

kurtyna, trud odsłaniania kurtyny – nie umiem otworzyć,
spoza niej dochodzą głosy śmiechy, ktoś śpiewa, płacze,
brzęk talerzy, kroki, coś spada, nagłe cisze. Za zasłoną żywe
prawdziwe życie – 5 min, trochę dłużej

gram że nie da się otworzyć? nie gram? wiem że nic tam nie
ma?

mocowanie się z miękkim i ciemnym, dotykanie ciężkiej
materii. Gonienie za głosami które zmieniają miejsca. Są
tuż, oddalają się, przestają być, wracają. To bardzo ważne
– oddalają się i znów zbliżają do kurtyny

nagle odsłania się sama, odsłania jednym ruchem za moimi
plecami. Tam jest pusto. Ostrożnie na palcach wchodzę,
dokoła znajome przedmioty które wydawały głos. Wchodzę
wolno między nie, poruszam się w dobrze znanej przestrzeni.
Przesuwam krzesło? albo tylko zostawiam część ubrania?
może zdejmę buty?

no już coś prócz mnie – buty, płaszcz. Ja. To dużo
(...)

ten obraz n i e m o ż e z n i e r u c h o m i e ć, nie wolno do
tego

dopuścić. Nie wolno także powtarzać tych samych gestów,
słów. To nie pozytywka i nie fotografia. Odrobinę uniesione
odświętne życie, najbardziej całe na jakie mnie stać

Krystyna Miłobędzka, „Kurtyna” (fr.)